

INDYWIDUALNOŚĆ I WIELOGŁOSOWOŚĆ (o Bachtinowskiej koncepcji autora)

DANUTA ULICKA*

Punktem wyjścia moich analiz są dwie, trudne do uzgodnienia wypowiedzi Michaiła Bachtina. Pierwsza z nich, z debiutanckiej rozprawy *Sztuka i odpowiedzialność* (1919), głosi bezwzględny prymat autora – „integralnej osobowości” we wszystkich „trzech sferach tworzących ludzką kulturę – nauce, sztuce oraz życiu”. Druga – z pośmiertnie opublikowanych *Notatek z lat 1970–1971*, zdaje się jej całkowicie przeczyć: „W czasach nowożytnych [...] autorska forma pisarza uległa profesjonalizacji i rozszczępiła się na szereg gatunków”¹.

Pomiędzy tymi niepokojąco asymetrycznymi wypowiedziami leży pytanie o podmiot wypowiedzi specyficzny dla nowoczesności alternatywnej wobec nowoczesności kanonizowanej – o podmiot filozofii kultury słownej w regionie środkowo-wschodnioeuropejskim. Podmiot ten był postulowany i legitymizowany w różnych domenach myśli społecznej, politycznej, ekonomicznej i prawnej od 2. połowy XIX wieku, w sytuacji silnych napięć i konfliktów ideowych, które wymuszały jego deklaratywne definiowanie. W regionie środkowo-wschodnioeuropejskim, jeśli nie najdojrzalsze, to w każdym razie najbardziej skutkotwórcze artykulacje, aktualne przez następne stulecie, uzyskał on w literaturze i filozofii sztuki literackiej na przełomie XIX i XX oraz w pierwszych dekadach XX wieku. Wysiłki zmierzające do jego krystalizacji skupiły się wówczas na wypracowaniu koncepcji *autora*: silnie zindywidualizowanego, reprezentowanego własnym unikatowym głosem i biorącego za swoje wybory indywidualną odpowiedzialność, a zarazem „międzyludzkiego”, poczuwającego się do wspólnotowych więzi i wynikających stąd powinności. Za stylistyczną reprezentację takiego autora została uznana specyficzna mowa cudzo-swoja, której opracowaniu poświęcili wówczas znaczną część uwagi badacze języka i literatury. Wyrażała ona jednostkowe, ale nie ekspresjonistycznie już

* Danuta Ulicka – prof. dr hab., Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ Cytuję za: M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przełożyła D. Ulicka, opracowanie przekładu i wstęp E. Czaplejewicz, Warszawa 1986, s. 33 i 505.

pojmowane „ja” mówiące, zakorzenione w społeczności „innych”, którzy włączali się do jego wypowiedzi.

Najbardziej wyrazisty kształt ten swoisty dla modernizmu środkowo- i wschodnioeuropejskiego zindywidualizowany i wielogłosowy podmiot autor-ski uzyskał w autorze Bachtinowskim – zarówno w autorze proklamowanym w jego koncepcji, jak w nim samym jako autorze. Autor ten dał wprawdzie podstawę podmiotowi poststrukturalistycznemu, który zapoczątkował ponowoczesność, pozostał jednak od niego nieskończenie odległy. Podmiot ponowoczesny, aż nazbyt wprawdzie polifoniczny, został bowiem zredukowany do wymiaru tekstowego. Tekst jednak, w którym się odnalazł, i który zdecydował się sygnować, pozostał wyzywająco apodmiotowy. Zachowanie przy takim wielo- i różnojęzycznym, ale zarazem anonimowym tekście roszczeń do autorytatywnego stanowienia musiało spowodować kolizję.

Rekonstrukcja jego alternatywy (i pozornej podstawy) wymaga dwóch kontekstów: odkrycia i wyjaśniania. Kontekst wyjaśniania (ideowy, społeczny, polityczny), rozciągnięty na czas „wielki”, jak go określał Bachtin, dłuższy niż doraźny biograficzny czas życia i twórczości, wydaje się nawet ważniejszy. Pomaga odpowiedzieć na pytania naiwne: czemu Bachtin, jak i wielu literaturoznawców z naszego regionu, z uporem trwał przy staroświeckim terminie „autor”, choć zewsząd otaczały go wyrafinowane propozycje odstępujące od tej niebezpiecznej nazwy, czemu też swojego autora za wszelką cenę starał się ocalić, więcej nawet – odnaleźć most łączący podmiot tekstu z człowiekiem, choć jako wytrawny kantysta aż za dobrze zdawał sobie sprawę, jak karkołomne to przedsięwzięcie.

1. KRYZYS AUTORA

Wielki Kryzys lat 90. XIX wieku, z którym łączy się początek modernizmu, był w filozofii, literaturo- i kulturoznawstwie naznaczony refleksją o kryzysie tradycyjnie pojmowanego autora: wyrażającej się w unikatowym stylu potężnej jednostki, wieszczka, geniusza, przywódcy i nauczyciela, który dosięga prawd tajemnych i kategorycznie obwieszcza je innym. W pierwszych dekadach wieku XX w usamodzielniającej się refleksji filozoficzno-literackiej znamieniem tego kryzysu było coraz częstsze wypieranie autorskiego imienia przez imiona zastępcze, hipostazy tekstowe, które odsyłały do bytów empirycznie niepoświadczalnych, oddzielających podmiot tekstu od biograficznego podmiotu mowy. W refleksji filozoficzno-kulturowej strącanie anioła, nieuniknione wobec procesów demokratyzacji społecznej, śledził Walter Benjamin, niszcząca go potęgę „griadiuszczego chama” – Dymitr Mereżkowski, „hiperrobociarza” – Witkacy. W myśli zachodnioeuropejskiej upadek wybrańca zwiędziło w połowie lat 60. następnego stulecia orzeczenie jego śmierci. Przypieczętowywało ono jednak wyłącznie śmierć literata, „poety natchnionego” z wiersza

Puszkina *Poeta i tłum*, na którym wzięła odwet „czerni wzgardliwie zimna, bałamutna”².

Ten właśnie wiersz Bachtin przywoływał w kryptocytacie w debiutanckim, a w każdym razie pierwszym, jaki do nas dotarł, artykule *Sztuka i odpowiedzialność* opublikowanym w Newlu w jednodniówce „Dzień Sztuki” w 1919 r. Skryty odsyłacz, dobrze zapewne czytelny dla ówczesnego odbiorcy rosyjskiego, który Puszkinem nasiąknął od dzieciństwa, który dopiero co przeżył obchody 100 rocznicy jego urodzin, a gotował się do jeszcze huczniejszych, jak się okazało, obchodów 100 rocznicy śmierci, przywołanie to ewokowało romantyczną opozycję „motłochu tępego” i wieszczka – „posła niebios”, a nawet „niebios syna”, z pogardą rzucającego w twarz „niewolnikowi”, że nie w marmurze boskich posągów się kocha, ale w glinianej misie, bo „jadło, jadło z misy żre”. W kilka lat później, w rozprawie *Autor i bohater w działalności estetycznej* (pisanej prawdopodobnie około 1924 r.)³, Bachtin zrekonstruował przesłanki, które doprowadziły do kryzysu Poety – wyniosłego indywidualium z pogardą traktującego „czerni”, choć zarazem pretendującego do jej przywództwa. Upatrywał tych przesłanek w rozpadzie pospólnych norm i wiar („wielkich narracji”), które uprawomocniały wypowiedź, zezwalając autorowi przemawiać z wnętrza zbiorowości, w jej imieniu i niejako zamiast niej. Taka sytuacja skończyła się wedle Bachtina (jak i Benjamina) w XVIII stuleciu, w związku z destrukcją zasad wiążących społeczność tradycyjną, podważeniem dotychczasowych autorytetów oraz towarzyszącym temu zakwestionowaniem autorytatywnych odmian wypowiedzi. W efekcie załamał się silny, przekonany o swoich racjach, stylistycznie jednoznaczny indywidualny autor.

Jak przystało na „myślącego filologa”⁴ i zdeklarowanego wtedy neokantystę, świadomego niedostępności świata bez językowej mediacji, Bachtin wsparł swoją diagnozę na analizie stylistycznych wykładników rozpadu monofonicznego słowa autorskiego. Wydobywał z przywoływanych, historycznie odległych i gatunkowo odmiennych utworów, w których wywód był prowa-

² Tu i dalej cytuję wiersz Puszkina *Poeta i czerni* w przekładzie J. Tuwima, w którym ma on tytuł *Poeta i tłum* (w: A. Puszkin *Wybór wierszy*, opracował B. Galster, Wrocław 1982, s. 276). Wiersz opatrzony jest wymownym mottem z Wergiliusza: *Procul este, profani!* („odejdźcie, niewtajemniczeni”). Ukryty (nieoznaczony przypisem) przez Bachtina cytat ostatniego wersu zidentyfikował V. Liapunov w komentarzach do angielskiego przekładu rozprawy (V. Liapunov, *Notes [w:] M. Bakhtin, Art and Answerability: Early Philosophical Essays*, eds. M. Holquist and V. Liapunov, transl. and notes by V. Liapunov, Austin 1990).

³ W ostatnich latach w bachtinologii pojawiły się wprawdzie opinie, że rozprawa ta powstawała nie w Newlu, ale w Leningradzie, w późnych latach 20., równocześnie z *Problemami twórczości Dostojewskiego, Freudyzmem i Marksizmem i filozofią języka* W. Wołoszynowa (por. K. Hirschkop, *Mikhail Bakhtin. An Aesthetic for Democracy*, Oxford 1999, s. 157–158). Zachowane dokumenty i materiały archiwalne nie pozwalają jednak na definitywne rozstrzygnięcie.

⁴ Określenie N. Braginskiej z jej artykułu *Słowiańskie wozroźdżenie antycznosti [w:] Russkaja teorja 1920–1930 gody. Materialy 10-ch Łotmanowskich cztienij (Moskwa, diekabr 2002)*, Moskwa 2004.

dzony w pierwszej osobie, różne formy wypowiedzi zapośredniczonej, cudzy-słowowej, brzemiennej w aluzje i stylizacje, opatrzonej zastrzeżeniami, nie-definitywnej i nieostatecznej (niezwieńczonej, *niezawieszonno*), ironicznej i autoironicznej. W tych pierwszoosobowych z gramatycznego punktu widzenia dawnych i nowych formach znajdował odwzorowanie niestabilności pozycji autorskiego „ja” i niepewności jego racji. Bachtin wszakże – inaczej niż Mereżkowski i Witkacy – nie widział dramatu w utracie przysługujących mu prerogatyw i nie wieszczęł katastrofy. Nie uciekał się też do inwersji historycznej, by upatrywać złotego wieku w takich formach wypowiedzi, gdzie nieodróżnicowane „ja” było tożsame z „my”. Odwrotnie – szukał w przeszłości poświadczeń słowa niezmonologizowanego, jak je określił w rozprawie *Problemy twórczości Dostojewskiego* (wydanej w r. 1929, ale prawdopodobnie pisanej równocześnie z *Autorem i bohaterem...*)⁵. I wierzył, że rozpad monolitu aktywizuje siły obiecujące emancypację wspólnoty, wspartej na zasadach suwerenności i równouprawnienia. Formy słowa niebezpośredniego, z respektem odniesionego do cudzych słów, były dla niego uprzywilejowanymi sposobami porozumiewania się w takiej społeczności.

Wciąż otwarte pozostawało jednak pytanie o usytuowanie wobec głosów reprezentujących tę wykoncypowaną wspólnotę – głosu autorskiego. Właśnie ono zdominowało drugą rozprawę. Analizując stosunki między autorem i bohaterem, Bachtin wypracował w niej i wielorako uzasadnił (logicznie – za neokantystami, epistemologicznie – za fenomenologami) koncepcję podmiotu jako relacji „ja – inny”, a zarazem wykazał przewagę (*izbytok*) poznawczej perspektywy „ja” autorskiego nad punktami widzenia „innych” (bohaterów). W całym rozumowaniu brakowało tylko sankcji rozstrzygającej dla tego nadrzędnego usytuowania indywiduum. Sama bowiem przewaga poznawcza, nawet najpoprawniej, stosownie do ówczesnych standardów filozoficznych uzasadniona, nie satysfakcjonowała Bachtina, nie udzielała jeszcze niepodważalnych gwarancji. Jak i w debiutanckiej *Sztuce i odpowiedzialności*, nadrzędną pozycję autora legitymizowałyby dopiero „przewaga” moralna. Tę zaś wykazać było daleko trudniej – ani filozofia, ani nauka, nie udzielały niewzruszonego wsparcia.

Być może dlatego rozprawa o autorze i bohaterze, w której filozoficzna koncepcja zindywiduowanej podmiotowości relacyjnej znalazła wykładnię

⁵ Świadczyłyby o tym informacje o wykładach Bachtina na temat Dostojewskiego, kilka zachowanych uwag w listach do Matwieja Kagana i wzmianka w witebskim periodyku „Iskusstwo” z sierpnia 1922 r. Pozwoliły one N. Nikołajewowi na sformułowanie hipotezy, że na początku lat 20. gotowy był już do druku „prototekst” *Problemów twórczości Dostojewskiego* (N. I. Nikołajew, *Bachtin w Niewielie lietom 1919 g.* [w:] *Niewielskoj sbornik*, wyp. 1, Sankt Peterburg 1996; por. też S. Igeta, *Iwanow – Pumpianski – Bachtin* [w:] *Tenth International Congress of Slavists, Sofia 16–21 Sept. 1988*, Tokyo 1988). Dla niniejszych rozważań datowanie nie jest istotne, gdyby jednak rzeczywiście *Autor i bohater...* był pisany wraz z prototekstem *Dostojewskiego*, tzn. gdyby obie prace można czytać jako dwie odmienne artykulacje tego samego pytania o autora, moja propozycja miałaby silniejsze wsparcie.

estetyczną, nie została ukończona. Zachowały się z niej tylko pokryte pleśnią fragmenty odnalezione przypadkiem w pół wieku po jej powstaniu w Saransku, wydane dopiero w 1979 r. Sam Bachtin podobno nie wiedział, że ocalała. Wyraźnie coś przerwało pracę nad nią, a doświadczenia następnych lat (pomiędzy rokiem 1922–1923 a 1929) nie pozwalały powrócić do zajmowanego stanowiska. Ale właśnie z tego względu stanowi ona szczególne świadectwo: zawiera nieskorygowany i nieocenzurowany zapis sporów wprost z wczesnych lat 15.–20. XX wieku o racje dla nadrzędności „ja” wobec suwerennych „innych”. O ostateczne uzasadnienie uprzywilejowanej pozycji „Poety” już nie wobec „czerni”, ale postulowanej „swobodnej jedności” podmiotu zbiorowego⁶ – by przełożyć filozoficzno-literackie kontrowersje Bachtina na język dyskusji społecznych.

Bo w Bachtinowskich analizach pozycji autorskiej, w jego wnikliwych i subtelnie cieniujących rozważaniach o relacji „ja” (autor) – „inny” (bohater) słychać wyraźnie pogłosy idei dzielących filozofów rosyjskich od lat 60. XIX wieku po lata 30. wieku XX. Idee te dojrzewały od klęski dekabrystów – pierwszych inteligenckich rewolucjonistów, którzy zdecydowali się targnąć na wciąż uświęcone religią samowładztwo w imię ideału wolnej społeczności. Dyktat wolności naruszał jednak nie tylko przemoc oficjalnej władzy; nie szedł także w parze – dobrze był tego świadom Puszkina – z emancypacją uwalnianych.

Jest nieobojętne, że w debiutanckiej *Sztuce i odpowiedzialności* Bachtin wyszedł właśnie od utworu poety-dekabrysty, trwale potem obecnego w jego rozważaniach o prerogatywach słowa autorskiego. W wierszowanym traktacie Puszkina Bachtina poruszała jeszcze nie jego dialogowa forma (o tej w ogóle nie ma nawet wzmianki), ale wyrażająca się w niej dwuznaczność usytuowania Poety, który, pogardzając „czernią”, występuje w imię jej wolności, a podważając jedną władzę, uznaną za opresywną, zarazem usurpuje sobie prawo do narzucania innej. Na jakiej mocy? Co gwarantuje, że nie przekształci się ona w nową formę opresji? Czy dla czystości „czynu” starczy podstawa moralna, czy też musi ona uzyskać legitymizację prawną? Czy interesy „ja” i „innych” są w ogóle możliwe do uzgodnienia?

Wiele wskazuje na to, że właśnie te pytania młody Bachtin podejmował w nieukończonej i niezachowanej rozprawie pisanej zapewne w latach 1919–1922, *Podmiot moralności i podmiot prawa*⁷. Postawił je w każdym razie otwarcie w opublikowanej po ponad 50 latach, powstałej najprawdopodobniej między 1918 a 1924 r. *Filozofii czynu*. W diagnozie „zasadniczej i architektonicznej

⁶ Słowianofilską „soborową” wspólnotę na „swobodną jedność”, wyłaniającą się spontanicznie i przewodzoną przez zespolone z nią silne indywidualium, postulował Aleksiej Chomiakow; por. A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 482.

⁷ Informację o tej pracy zawiera list Bachtina do Matwieja Kagana z 19 stycznia 1922 r., opublikowany w periodyku „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1992, nr 1.

różnicy [...] między moją jedynością i jedynością każdego innego”⁸, wspartej analizą wiersza Puszkina *Rozłąka*, wybrzmiewało z jednej strony przemyślenie doświadczenia dekabrystów, rozterek pietraszewców marzących o demokratycznej republice i budujących Fourierowskie falanstery, palone przez idealizowanych chłopów, narodników wędrujących w lud i dwóch pokoleń kajających się arystokratów-inteligentów, których misyjna działalność natrafiała na obojętność i wręcz nienawiść oświecanych i wyzwalanych. Z drugiej strony odbijała się w nich echem świadomość, że z rozczarowania do tej formy emancypacji ludu-narodu zrodził się anarchizm i indywidualny terroryzm, a arystokrata-inteligent walczący o demokrację przeobrażał się w zawodowego rewolucjonistę, którego ostatnim „czynem” był przewrót październikowy. Wybrzmiewały, krótko mówiąc, idee Ławrowa i Bakunina – z jednej strony, a z drugiej – Nieczajewa i Tkaczowa, dramatycznie zaktualizowane przez wydarzenia obu rewolucji 1917 r.

Wątpliwe, czy Bachtin-filolog, a nie filozof społeczny, znał dyskusje z lat 60., 90. XIX wieku z pierwszej ręki. Ich zapis odnajdywał wszakże w literaturze – u Turgieniewa i Czernyszewskiego, a przede wszystkim u Dostojewskiego, pisarza, który zajął w jego rozważaniach miejsce Puszkina. Dla Dostojewskiego właśnie zarzucił *Podmiot moralności i podmiot prawa* oraz, najprawdopodobniej, także *Filozofię czynu* i projektowany traktat *Estetyka twórczości słownej*, którego pierwszą częścią był *Autor i bohater w działalności estetycznej*. Z uporem tylko odmawiał rozważania jego twórczości na płaszczyźnie ideologicznej, jak ją ujmowali w latach 1920–1921 partnerzy z filozoficzno-religijnego „koła” Wolfila (Aleksander Meier, Aron Sztejnberg). Głównym bohaterem analiz miała być językowa konstrukcja utworów Dostojewskiego⁹. Centralnym zagadnieniem było już bowiem nie młodzieńcze pytanie o sankcję etyczną bądź jurysdykcyjną dla indywidualnego „czynu”, o uzgadnialność prawa naturalnego (religijnego) i prawa stanowionego, tak istotne dla Dostojewskiego i rosyjskich sporów o demokrację lat 60.–90. W centrum stało teraz pytanie o relacje między jednostką i wspólnotą, ich wzajemną równorzędność i równoprawność. To właśnie pytanie Bachtin przeniósł na płaszczyznę języka, by dojść do rozstrzygnięcia radykalnie odmiennego niż w głoszącej nieusuwalność konfliktu między nimi *Filozofii czynu*, której nie chciał nawet po latach przejrzeć przed publikacją¹⁰.

⁸ M. Bachtin, *W stronę filozofii czynu*, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył B. Żyłko, Gdańsk 1997, s. 97.

⁹ *Notabene* nieoczekiwanego sprzymierzeńca znalazł w Wiktorze Szkłowskim, który także domagał się analizy kompozycji fabuły w prozie Dostojewskiego, a nie idei wypowiedianych przez jego bohaterów (por. komentarze do publikacji *Problemy twórczości Dostojewskiego* [w:] M. Bachtin, *Sobranije sočinienij*, t. 2, red. S. Boczarow, L. Mielichowa, Moskwa 2000, s. 445).

¹⁰ Tak twierdzi S. Boczarow; por. komentarze edytorskie do *K filozofii postępu* [w:] M. Bachtin, *Sobranije sočinienij*, t. 1: *Filosofskaja estietika 1920-ch godow*, red. S. Boczarow, N. Nikołajew, Moskwa 2003, s. 351.

Przemieszczenie („zwrot lingwistyczny”¹¹), nieważne, w tej chwili czy w połowie lat 20., inspirowane bezpośrednio neokantyzmem, lekturami Cassirera i Vosslera-Spitzera, zapośredniczone przez prace Wołoszynowa, czy też wywołane otaczającym literaturoznawstwem, pozostało u Bachtina trwałe. Trwały też (i nierozstrzygnięty) pozostał dylemat konieczności i indywidualnej swobody kształtowania wypowiedzi, wiążących ją ponadindywidualnych (systemowych, stylistyczno-gatunkowych, socjalnych) reguł i wolności samoustanawiającego się wobec nich indywiduum.

Analizując napięcie pomiędzy biegunem znormatywizowanego i koniecznego a biegunem kreacyjnego, indywidualnego i nieprzesądnego, w książce o Dostojewskim Bachtin wypracował taką koncepcję autora, który zachowuje swoją inność, ale nie ma już bezwzględnej „przewagi” nad pozostałymi podmiotami. Oddaje im prawo do samodzielnych wypowiedzi – stanowisk poznawczych i etycznych, nie wyrokując za nich, usytuowany pomiędzy nimi, na ich „skrzyżowaniu”. Jest znamienne, że w całych *Problemach twórczości Dostojewskiego, Zbrodni i karze*, którą można czytać jako fabularny zapis procesu sądowego nad terrorystycznym czynem Wiery Zasulicz, Bachtin poświęcił stosunkowo niewiele miejsca. Powieść bowiem (jak i proces sądowy) przesądzała jednoznacznie wyższość racji moralnych usankcjonowanych religią, a jej autor zajmował bezdyskusyjne stanowisko. Dla Bachtina tymczasem istotniejszy niż pytanie o zasadność takiego rozstrzygnięcia był sam spór rozgrywający się na scenie mowy publicznej¹². Wyjątkowość Dostojewskiego-autora dostrzegał w takim ukształtowaniu wypowiedzi wielopodmiotowej, w której podmiot autorski nie tłumił innych podmiotów, a jego głos nie wybijał się ponad ich głosy, choć zarazem był osobny i dobrze słyszalny¹³. Taki sam więc podmiot, jak w dramatycznie zdialogizowanym wierszu Puszkina z pierwszej rozprawy, nieopatrzonej naówczas komentarzem, w ostatnich *Notatkach z lat 1970–1971* określony jako „sędzia i świadek”, „najważniejszy aktywny uczestnik zdarzenia”¹⁴.

¹¹ Formuła K. Hirschkopa, *Bakhtin's linguistic turn*, „Dialogism” 2001, nr 5/6, który jednak datuje ten „zwrot” dopiero na lata 50., inicjatywę w jego zapoczątkowaniu w latach 20.–30. przypisując Wołoszynowowi.

¹² Sama procedura sądowa mogła jednak odegrać swoją rolę w wypracowywaniu koncepcji dramatycznego dialogu stron jako metody dochodzenia do prawdy, zważywszy zwłaszcza na zainteresowania młodego Bachtina filozofią prawa. Bachtinologowie wskazują inspirujący wzór jurysdykcyjnej interpretacji tragedii, dokonanej przez Cohena w *Ästhetik des reinen Gefühls* (1912), do którego odsyła Wołoszynow w artykule *Słowo w życiu i słowo w poezii* (1926; w wydaniu tego artykułu w zbiorze *Bachtin pod maską*, Moskwa 2000, znajduje się on na s. 91). Wydaje się jednak, że ważną rolę odegrała także genealogia powieści greckiej, wyprowadzona przez A. Wiesiołowskiego z dramatu i zinterpretowana jako artystyczny wyraz rozpadu jednolitej kultury po podbojach Aleksandra Wielkiego (por. A. Wiesiołowski, *Istoriczeskaja poetika* [1940], Moskwa 2004, s. 66).

¹³ James Scanlan rozdziela wręcz Dostojewskiego – artystę (dialogowego) i zajmującego jednoznaczne stanowisko filozofa (monologicznego), patrz J. Scanlan, *Dostoevsky the Thinker*, Ithaca–London 2002.

¹⁴ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, op. cit., s. 482.

Dla formującego się ostatecznie między obu rewolucjami, 1905 i 1917 roku, społeczeństwa rosyjskiego konceptualizacja takiego podmiotu była kluczowa. W tym przełomowym okresie, kiedy dobiegała kresu kulturowa formacja elity intelektualnej, wypierana przez formację rewolucyjną, o taki podmiot toczyły się dyskusje między stawiającymi na indywidualizm okcydentalistami i zorientowanymi na wspólnotowość rzecznikami unikatowej „idei rosyjskiej” (jak ją nazwał Bierdiajew), marksistami wywodzącymi się z tradycji słowianofilskich i narodnickich – zwolennikami demokracji odwołującymi się do tradycji gminnej *obszcziny* i marksistami-internacjonalistami, głoszącymi bezwzględną konieczność rewolucyjnego indywidualnego czynu i dyktatorskiego indywidualnego przywództwa. Towarzyszyły im spory ekonomiczno-polityczne o udział Plechanowskiej „obiektywnej konieczności” i rolę „czynnika subiektywnego” w historii.

Bachtin naświetlał tę cezurę z punktu widzenia „wielkiego czasu”, analizując przesłanki kryzysu monologicznego, indywidualnego silnego podmiotu (autora) najpierw pod kątem estetyki filozoficznej, którą fundował na filozofii religii i wieńczył etyką, a potem pod kątem historyczno-filologicznym. Nie on jeden rzutował swoją współczesność na ekran wysokiej humanistyki. Rosyjska myśl społeczno-polityczna w wieku XIX i na początku wieku XX częściej może przybierać kształt filozoficzny i poetycki, niż socjologiczny; zawarty w niej projekt społeczny wyłaniał się w każdym razie na równi z diagnoz ekonomiczno-społecznych i politycznych, jak z debat z idealizmem niemieckim i zachodnioeuropejskim naukowym racjonalizmem (z Bachtinowskim „abstrakcyjnym teoretyzmem”) oraz z refleksji wokółliterackiej. Ale, niezależnie od tego przemieszczenia, właściwym układem odniesienia dla Bachtinowskich dociekań pozostaje czasoprzestrzeń najbliższa. W tym dopiero macierzystym chronotopie jego „podmiot dialogowy”, odnaleziony przez późnych wnuków w 50 lat później, materializuje się i nabiera ciała.

2. „ŚMIERĆ AUTORA” I NARODZINY IDEOLOGA

Trudno ten chronotop odtworzyć, wczesne rozprawy Bachtina poszły bowiem w świat w pół wieku z okładem po ich powstaniu. Nawet w Rosji były czytane, gdy ich bliższy i dalszy kontekst, rozmyślnie zacierany w edycjach jego prac, a nadto skutecznie eliminowany ze świadomości społecznej, stawał się coraz trudniejszy do odtworzenia. W Europie, z kolei, rozprawy te nabrały aktualności w kontekście diametralnie odmiennym. W największym uproszczeniu mówiąc, zamiana polegała na podstawieniu w miejsce problemów specyficznych dla regionu prowincjonalnego i zacofanego, który dopiero dobijał się demokracji, wahając się nad wyborem jej ściśle indywidualistycznego bądź wspólnotowego modelu, na problemy nurtujące społeczeństwa o demokracji okrzepłej od dwóch stuleci, zbudowanej na zapewnieniach o prymacie indywidualum, którego niezbywalną wolność obwarowywały normy usankcjonowane

prawnie, logicznie, filozoficznie, etycznie i naukowo. Rozważania Bachtina trafiły więc na zupełnie inne zapotrzebowania zupełnie innych czytelników niż ich macierzysty adresat (do którego w stosownym czasie nie dotarły). Podjęte w zmienionych okolicznościach, przez odbiorców wychowanych w odmiennej kulturze, światopoglądzie i wzorcach myślowych, zaspokajały inne potrzeby. Toteż ostał się z nich jedyne magiczny „kryzys autora”, powszechnie ogłaszany w latach 60., zakończony jego „śmiercią” i powołaniem na zwolnione miejsce podmiotu „dialogowego” („zdialogizowanego”, „dialogicznego”).

Upadły monologowy autor Bachtina nie był jednak tożsamy z „autorem”, którego śmierć ogłosił Barthes. Obaj zostali wprawdzie wywiedzeni z krytycznego przemyślenia epifanijnego, pogrążonego w transcendencji podmiotu literatury modernistycznej, który zawierzył intuicji i objawiającemu ją niepodważalnemu indywidualnemu językowi. Dla Barthesa ten autor był wszakże ledwo kulturowym fantomem, produktem złudzeń indywidualizmu („czynnika subiektywnego”), nieświadomego „obiektywnych konieczności”, które przez tak skonstruowany podmiot przemawiają. Barthes nadto, uśmierciwszy ów „podmiot liryczny”, powoływał na jego miejsce autora także modernistycznego. Postawionej diagnozie „śmierci” językowej ułudy towarzyszyła apologia potężnej jednostki, założyciela formacji dyskursywnych, którego imię własne sygnuje długotrwale aktywne „style” poznawcze. Apologię „tęgiego myśliciela” sfinalizował Michel Foucault. Wyraźnie u dwóch wielkich Francuzów umarł Poeta – niech żyje filozof, intelektualista, ideolog. Sam Barthes potwierdził to „niech żyje” po przejściu „od nauki do literatury”, cyzelując bez ustanku do samej śmierci (faktycznej) swój niepowtarzalny styl. Nieczuły na dziwność sytuacji, w której wyeliminowanie Poety sprzęgło się z przejściem jego prawa do unikatowego sposobu pisania, wraz z założoną w takim pisaniu uprzywilejowaną, autorytatywną pozycją wobec świata i czytelnika – Puszkiniowskiego „najmity trosk, szarzyzny mdłej”. Pisarz – twórca formacji dyskursywnej nie miał mu już wprawdzie służyć „dźwiękami słodkimi i modlitwą” (ten właśnie ostatni wers Puszkina cytuje Bachtin, zachowując jego ironiczną modalizację). Miał jednak dalej „bliźnich swoich kochać” i, wyposażony w niezakwestionowane prerogatywy, wypełniać ich domniemane żądanie: „ucz nas i drogi cnoty pokaż”. Krótko mówiąc, kryzys autorstwa w 2. połowie XX wieku nie dotknął autora – myśliciela i ideologa, wciąż elitarnego przywódcy tłumy.

Obrona „tęgiego myśliciela” była ostatnim może akordem wiary w jednokierunkowość komunikacji językowej – z jednej strony, z drugiej zaś – wiary w niepodważalność komunikatu poznawczego, potwierdzonego autorskim „dixit”, któremu dostatecznej racji uzasadniającej udziela indywidualna asercja: autorskie przekonanie o niekłamliwości własnego sądu. Taka koncepcja dominowała w myśli zachodnioeuropejskiej 1. połowy XX wieku, niezależnie od programu filozoficznego i właściwych mu uzasadnień, wyznawana zarówno przez intuicjonistów-filozofów życia, jak fenomenologów, analityków i her-

meneutów. Zwizualizował ją de Saussure w słynnym diagramie z *Kursu...*, na którym dwie gadające głowy są oddzielone od siebie ostrymi strzałami¹⁵.

Z tym modelem Bachtin polemizował od wczesnych lat 20.; de Saussure'owska (i „formalistyczna”) koncepcja języka pozwoliła jedynie wyostrzyć uprzednią argumentację. Unaocznione przez de Saussure'a przekonanie o jednokierunkowości komunikacji płynącej od „tęgiego autora” do bezwolnego słuchacza stwarzało okazję do rozbudowania dyskusji z symbolistyczną koncepcją poety i objawianego przez niego „słowa w poezji”. Z kolei, wpisana w nie wiara w definitywność i niepodważalność sądów roszcujących sobie pretensje do prawdy weryfikowalnej i repetycyjnej, uzasadnionej koniecznością logiczną, otwierała drogę do kolejnej polemiki z podmiotem neokantowskiego idealizmu. Prawdziwość sądów wynikająca z „o b i e k t y w n e j k o n i e c z n o ś c i” (lingwistycznej lub logicznej) udrugorzędniała „c z y n n i k s u b i e k t y w n y”, o którego aktywności przesądzały nieubłagane prawa, by raz jeszcze przywołać kluczowe terminy rosyjskich sporów o mechanizm procesu ekonomiczno-historycznego, przekładające się w Rosji na spory o mechanizm językowego porozumiewania się.

Polemika Bachtina uzyskała najmocniejszy wyraz w rozprawie z r. 1924, opublikowanej pośmiertnie, w r. 1975, znanej dotąd pod tytułem *Problem treści, materiału i formy w artystycznej twórczości językowej*. Z badań archiwalnych wynika jednak, że tytuł powinien poprzedzać nadtytuł „W sprawie metodologii estetyki twórczości słownej”¹⁶. Różnica jest ważka: dowodnie świadczy, że zakwestionowanie monologicznego modelu komunikacji nie odnosiło się wyłącznie do komunikacji literackiej. Bachtin odwoływał się do wielorakiej, wielodyskursywnej i wielogatunkowej, potem także wielotworzywowej komunikacji społecznej. Również jego wcześniejsze debiutanckie rozważania o kryzysie autorstwa, przeprowadzone na wierszu Puszkina, obejmowały tyleż Barthes'owskiego „tęgiego Poetę”, jak Barthesa-Foucaulta „tęgiego myśliciela” – w tradycji rosyjskiej Puszkina nigdy nie był jedynie poetą, nawet w wykładniach formalistów (by wezwać na świadka Tynianowa).

Nadto Bachtin orzekał kryzys monologicznego autora – ale nie stwierdzoną pół wieku później jego symboliczną śmierć. Nie likwidował go; odwrotnie – stopniowo wypracowywał koncepcję autora jednoosobowego i zarazem wielogłosowego (wielo- i różnojęzycznego, posługującego się różnorodnymi odmianami i gatunkami mowy, heteroglozyjnego, jak się go dziś nazywa). Jego

¹⁵ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłumaczyła K. Kasprzyk, Warszawa 1961, s. 27.

¹⁶ Pierwsi edytorzy rozprawy w zbiorze *Problemy literatury i estetyki* (1975) pominęli ten nadtytuł, przywrócony dopiero w edycji dzieł zebranych. Poprawkę do przekładu polskiego, dokonanego na podstawie pierwodruku, który „słowiesnoje chudożestwiennoje tworczestwo” oddaje przez „artystyczną twórczość językową”, zechce mi wybaczyć jej tłumacz, Wincenty Grajewski. Gdy ją przyswajał, Bachtinowska specyfika „twórczości słownej” nie rysowała się jeszcze tak wyraźnie, jak później.

dialogowe powiązanie z innymi podmiotami, przypieczętowała notatka z lat 1970–1971: „W życiu nie spotyka się już podmiotów mowy właściwych gatunkom profetycznym [...]. Ich miejsce zajął pisarz, po prostu pisarz – spadkobierca ich stylów, które bądź stylizuje (tzn. odgrywa rolę proroka, profety itp.), bądź też parodiuje”¹⁷. Notatka ta potwierdza rozpad wypowiedzi autorytatywnej, ale zarazem trwała w jej zdialogizowanej następczyni tożsamość i nadrzędność pozycji autorskiej. Stylizator bądź parodysta nie znika przecież pomiędzy głosami innych, nie rozprasza się pośród nich. Ma zawarowane – jak reżyser dramatu, jego „sędzia i świadek” równocześnie – zwierzchnie, krytyczne stanowisko. Nie jest on, jak uchodzący za jego kontynuację, „podmiot dialogowy” ponowoczesnej filozofii, socjologii, psychologii społecznej i poetyki, życzliwym i w gruncie rzeczy indyferentnym podmiotem liberalnej konwersacji. Taki – w myśli rosyjskiej zamieszkiwał Kryształowy Pałac z powieści Czernyszewskiego *Co robić?*, szczęśliwie pracując dla dobra ludzkości, harmonijnie z nią zespolony, w komfortowych warunkach, chroniących nawet przed kapryсами pogody; do niego właśnie odsyłał młody Lenin, projektując integralną, całościową osobowość. Autor Bachtinowski, „myślący proletariusz”, nie rozbija tego pałacu gestem Dostojewskiego „człowieka z podziemia”. Wydobywa dramat wznoszenia Szklanego Domu przez budowniczych z powieści Andrieja Płatonowa *Kotłowan*¹⁸.

3. AUTOR EMPIRYCZNY

W przytoczonej powyżej, ostatniej może zapisanej przez Bachtina notatce, a w każdym razie ostatniej, jaka do nas dotarła, ponownie wyraźnym echem odbija się wiersz Puszkina z debiutanckiej rozprawy, z patosem obwieszczającej kryzys indywidualizmu. Testamentowe fragmenty z wczesnych lat 70.¹⁹ potwierdzają także ówczesną reakcję na literacką artykulację tego kryzysu, uosobionego w Poecie, którego sztuka jest oderwana od „wrzawy życia” i „codziennej prozy”. Sformułowany już w *Sztuce i odpowiedzialności* postulat wprowadza na miejsce tego pozbawionego sankcji podmiotu – autora empirycznego, tylko temu bowiem można przypisać etyczną odpowiedzialność. Trwałość tego przekonania potwierdzają robocze zapiski z lat 1959–1960 zatytułowane *Problem*

¹⁷ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, op. cit., s. 476.

¹⁸ „Myślący proletariusz” to tytuł polemiki D. Pisariewa z powieścią N. Czernyszewskiego, przywołany w książce A. Pomorskiego o twórczości Płatonowa *Duchowy proletariusz*, Warszawa 1996.

¹⁹ Zachowuję to określenie na cztery zeszyty Bachtinowskich notatek z lat 60.–początku 70., w całości opublikowanych w 6 tomie *Sobranija soczinienij*, red. S. Boczarow, A. Gogotiszwili, Moskwa 2002, choć komentatorzy je dezawuuują (por. s. 535). Ich argumentacja dotyczy jednak tekstu *W sprawie metodologii nauk humanistycznych*, uznanego w pierwszej edycji, w zbiorze *Estetyka twórczości słownej* za „ostatni napisany przez Bachtina za życia” (por. s. 570 polskiego wydania), w istocie zaś spreparowanego przez W. Kożynowa z fragmentów zapisków Bachtina z różnych lat.

tekstu (także po raz pierwszy udostępnione ponad 15 lat później), wielokrotnie przywołujące właśnie „autora – konkretnego człowieka”, „autora rzeczywistego”, „nosiciela funkcji przedstawiającej” nietożsamego z żadnym z „obrazów autora”, będących składnikami utworu. Najmocniejszy wyraz znajduje ono w deklaracji: „istnieje pomost od czystego autora do autora-człowieka. Nie tylko istnieje, ale nawet prowadzi wprost do rdzenia, do najgłębszego jestestwa człowieka”²⁰.

W tej deklaracji ważny jest najpierw styl. Słuchać w niej nie tylko rozstrzygnięcie dyskusji z Kantem i neokantystami o pomost między podmiotem tekstu i podmiotem życia, ale także pogłosy języka samego Bachtina z pierwszej fazy jego pisarstwa. W staroświeckim określeniu „jestestwo”, którego w latach 60. literaturoznawca bodaj czy powinien używać, słycać echo wzniosłej stylistyki symbolizmu Wiaczesława Iwanowa i filozofów religii III Renesansu – Nikołaja Łoskiego, Sergieja Bułgakowa. W tej retoryce toczyły się spory nie tylko o sztukę. Patos religijny towarzyszył także dyskusjom o miejsce i rolę inteligencji, prowadzonym na łamach wydanych w 1906 r. „Drogowskazów” i w publikacjach wydawnictwa „Droga”, polemik między rzecznikami idei słowianofilskiej Sołowjowa (obu książąt Trubieckich, Bierdajewa) z rzecznikami okcydentalizmu zgrupowanymi wokół neokantowskiego „Logosu” (wychodzącego w Sankt Petersburgu od r. 1910). Spory szczególnie zaostrzyły się po Manifeście 17 Października 1905 r. i ustanowieniu w maju r. 1906 Praw Fundamentalnych Cesarstwa – semikonstytucji, pierwszej, jeśli nie demokratycznej, to każdym razie demokratyzującej ustawy zasadniczej Imperium. Nie likwidowała ona absolutyzmu, wprowadzała jednak rudymenty parlamentarizmu. Przyznawała w każdym razie suwerenny głos grupie społecznej nazywającej się inteligencją, kształtującej się od lat 40. XIX w., po powstaniu dekabrystów, po jego rozgromieniu skazanej na milczenie przez następne ćwierć wieku, do wystąpienia pietraszowców, by w latach 60.–90. XIX wieku uformować się w niejednorodną wprawdzie, ale najważniejszą krytyczną wyrazicielkę idei modernizacji społecznej.

Spory były bardziej zaciekle niż w dobie reform Aleksandra II; włączył się do nich nowy partner – marksistowski. Toczyły wprawdzie podstaw filozoficznych i etycznych projektowanego państwa prawa (warto przypomnieć: Bachtin zaczynał od rozprawy *Podmiot filozofii i podmiot prawa*, a znakomita część elity inteligenckiej lat 1910–1915 podejmowała właśnie studia prawnicze, jak – z kręgu Bachtina – Walentin Wołoszynow i Paweł Medwediew; ze studiami prawa konkurowała tylko filologia uznana już w połowie XIX wieku za szkołę wychowania osób zaangażowanych w sprawy

²⁰ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, op. cit., s. 412; stąd też wszystkie cytaty odnoszące się do autora empirycznego. W tym zbiorze zapiski zostały wydane jako *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych. Próba analizy filozoficznej* – jak gdyby tylko o te dziedziny szło, a także silnie zdeformowane.

publiczne)²¹. Jądrem zaciętych dyskusji było jednak pytanie o funkcję i rolę dobrze już uformowanej inteligencji – wywodzącej się z arystokratycznych elit, która od dekabrystowskich narodzin po anarchizm z początku XX wieku podejmowała aktywność skierowaną przeciw oficjalnej władzy państwowej, nie identyfikując się z nią, za to mieniąc się głosem ludu („narodu” – wypadnie jeszcze do tego słówka powrócić). Po ustanowieniu w 1906 r. podstaw państwa prawa „wieczni rewolucjoniści”, których uosobieniem był Bakunin, stanęli ponownie przed pytaniem „co robić?” Uznać – jak „legalni marksiści”, Piotr Struve i Bierdiajew, jak Bułgakow, Semen Frank, Bogdan Kistiakowski – nowy porządek i zainaugurować współpracę elit z władzą, po uprzednim przeprowadzeniu krytyki patologicznego rodowodu inteligencji, definiującej się od zarania przez negację? Czy też odwrotnie – kontynuować rewolucyjny protest, przeciwstawiając się wszelkim wersjom politycznego i społecznego konformizmu, jak z kolei żądali najbardziej zaciekli krytycy Struwego, pisarze (to chyba ważne, że pisarze) Iwanow-Razumnik i Dymitr Mereżkowski, uznający program „Drogowskazów” za reakcyjny, wymierzony w inteligencję jako kategorię etyczną i w gruncie rzeczy wyrażający ideały mieszczaństwa („filisterstwa”, wedle Iwanowa-Razumnika) pozbawionego odniesienia do wartości innych niż „dobre życie”²². Racje literatów podtrzymywali także literaturoznawcy. Michaił Gerszenzon, autor przedmowy do „Drogowskazów”, w mocnych tezach o wyższości życia duchowego nad praktycznym głosił konieczność odrodzenia tego życia przez reformy w sferze moralności, a nie polityki i ekonomii. Gerszenzon przestrzegał jednak zarazem przywódczą inteligencję przed nienawiścią ludu, toteż apelował o szacunek dla władzy państwowej, która instytucjami wojska i więzień chroni elity przed ludowym gniewem. Te biegunowe, wykryształizowane w r. 1905–1906 postawy, których protoideę Bachtin wyczytał w *Poecie i czerni* Puszkina, spolaryzowały się jeszcze wyraźniej wraz z I wojną i dwoma rewolucjami 1917 roku. Antynomię dramatycznie wyostrzył Wielki Październik, a potem lata 1917–1922, kiedy dyskusję zamknęła oficjalna doktryna państwowa, a jej dotychczasowi partnerzy zostali rozdzieleni na dwie niestykające się już ze sobą formacje: emigracyjną, pielęgnującą filozoficzno-religijny projekt modernizacyjny, i krajową, poddaną dyktatowi ideologicznemu.

W tych rosyjskich sporach pobrzmiewają, oczywiście, również wczesno-modernistyczne zachodnioeuropejskie polemiki o wartości tak zwane duchowe przeciwstawiane materialnym, utylitarnym i doraźnym. W klimacie specyficznym nie tylko dla Rosji, ale całej Europy środkowej i wschodniej, szło jednak nie o zagrożenie „ducha” przez konkurujące z nim „dobre życie”, które nawet

²¹ Figurą dla tego typu wykształcenia elity inteligentckiej może być Siemion Wiengierow – absolwent prawa na Uniwersytecie Petersburskim i Wydziału Historyczno-Filologicznego Uniwersytetu w Jurjewie (Tartu).

²² Por. A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej...*, op. cit., s. 762–781.

nie rysowało się na horyzoncie, ale o sprawę fundamentalną: szanse przetrwania kultury, zagrożonej przez „griaduszczygo chama” i hiper-robociarza. Nie chodziło więc tylko o trywializację jej ideałów, sprowadzonych do funkcji rozrywki, jak diagnozowali Benjamin i Barthes, śledząc narodziny kultury masowej po Rewolucji Lipcowej i jej rozkwit przed Rewoltą Majową 1968 roku, lecz o ich ocalenie przed unicestwieniem. Rosja zresztą, jak i cała Europa środkowo-wschodnia, nosiciela kultury masowej po prostu nie знаła, stan trzeci jeśli istniał w ogóle, znajdował się w fazie embrionalnej, która wyrodziła się w NEP-mańskie drobnomieszczaństwo. Europa Zachodnia nie знаła z kolei inteligencji, a zwłaszcza inteligencji obciążonej mesjańskim powołaniem (mesjańskim, a nie misyjnym – jak wykazywał Bierdiajew, inteligencja rosyjska winna wziąć na siebie te powinności, które najdobitniej sformułował Towiański). Nie znała też kluczowego dla paradygmatu środkowo-wschodnioeuropejskiego pojęcia „narodności”. To specjalne słowo, „narodnost”, w XIX-wiecznej Rosji, podobnie jak mesjanizm, zapożyczone z polszczyzny, jak świadczy list A. Turgieniewa do księcia Wiaziemskiego²³, oznaczało zbiorowość, o której tożsamości decydują język, religia i wspólnotowe doświadczenie historyczne, ale przede wszystkim – powinowactwo moralne, którego depozytariuszem jest kultura: archaiczna, ludowa, przesiąknięta religią, przechowana w kulturze elit.

Krótko mówiąc, w naszym regionie świata myślowego spory zainicjowane w Europie Zachodniej w latach 90. XIX wieku o wartości wysokie i niskie przekładały się na pytania postawione przez XIX-wiecznego inteligenta – misjonarza zaangażowanego w sprawy publiczne ludu-narodu, a nie „tęgiego myśliciela” (i marksizującego ideologa) Barthesa i Foucaulta. W perspektywie niedorażonej, w jakiej stawał je Bachtin, przekładały się one na filozoficzne pytanie o podmiot. W optyce literaturoznawczej, która ukonkretniła jego refleksję filozoficzną – na pytanie o autora i wykładnię jego postawy w konstrukcjach języka. W stosunku do obu proponowanych w latach 1910–1917 biegunowych rozstrzygnięć: jednego – proklamującego podmiot wspólnotowy, zakorzeniony w prawosławnej „soborowości” (w latach Bachtina wskrzesił ją Bierdiajew książką o Chomiakowie), i drugiego – broniącego podmiotu indywidualnego (ekstremalną postać nadal mu Łoski) lub po Kantowsku transcendentnego, Bachtin zajął stanowisko krytyczne. Nie żywił złudzeń co do podmiotu kolektywnego, zwłaszcza w latach 1937–1938, gdy pisał *Formy czasu i przestrzeni w powieści*, podmiotu skompromitowanego po przejściu nawet

²³ O utrwalonym w kulturze rosyjskiej pojmowaniu „narodowości” por. M. Perrie, „*Narodnost*”: *Notions of National Identity [w:] Constructing Russian Culture in the Age of Revolution: 1881–1940*, ed. by K. Kelly, D. Shepherd, Oxford 1998, s. 28–30. Trzeba podkreślić, że narodnost’ początkowo odnoszona jedynie do ludu-chłopstwa, stopniowo zaczęła być rozciągana także np. na inne niż rosyjska nacje zamieszkujące imperium. Najkrócej rzecz ujmując, *narodnost’* nie tyle wskazywała na dającą się wyodrębnić grupę etniczną lub społeczną, lecz oznaczała zbiorowość opozycyjną wobec oficjalnej władzy i narzuconych przez nią wartości, nieświadomą siebie, której przywództwo brała w ręce elita inteligencka.

przyjaciół na oficjalne pozycje kolektywizmu marksistowskiego (Wołoszynowa – od aspirantury w ILJaZWie w 1925 roku, Pumpianskiego – w r. 1927, Miedwiediewa – ok. r. 1930, poniekąd także Sollertinskiego i Kanajewa), co zresztą po 1936 roku przypłacali życiem (Miedwiediew został rozstrzelany w r. 1938, Zubakin, aresztowany w 1936 na pogrzebie Wołoszynowa, umarł w łazrze w Archangielsku). Z kolei indywidualny, wyniośle samotniczy podmiot Kanta i neokantowskiego „Logosu”, był nie do pogodzenia z ideałami etyczno-religijnymi Bachtina i z jego przekonaniem antropologicznymi²⁴.

Przed Bachtinem stanął więc problem wypracowania takiej koncepcji autorstwa, w której indywidualizm godziłby się z wspólnotowością – o trwałszych podstawach, niż chwiejna wspólnotowość zespolona wokół pospolitego „dobrego życia”. Na własnej skórze doświadczył podatności „dobrego życia” na instrumentalizację, gdy pracował nad przeanieleniem proletariackiej kolektywnej świadomości, organizując z Pumpianskim w 1919 roku w Newlu, siłami pięciuset uczniów szkół zawodowych, wystawienie *Edypa w Kolonie*²⁵, a potem w 1935 r., wplątany w dyskusję – tak dla niego ważną – o definicję realizmu, która okazała się legalizacją programu estetyki marksistowskiej. Toteż nie było mu po drodze ani z marksistowskim triumfalnym kolektywnym podmiotem dziejowym, ani z jego kompromisową mutacją dokonaną przez Piotra Struwego. Silny monadyczny podmiot Leibniza i Nietzschego, za którym optował Łoski²⁶, miał okazję przemyśleć od czasów studiów filologicznych pod okiem Tadeusza Zielińskiego i docierających do niego ech spotkań filozofów III Renesansu w słynnej Wieży Iwanowa²⁷. I ten nazbyt łatwo służył wsparciem mocarstwowym ambicji wielkorosyjskich państwa Lenina–Stalina. „Świątą Rusi” zastępował tylko Karła Marksów, bohater *Nagiego roku* Pilniaka – dla „rewolucyjnego” ludu-narodu nie do odróżnienia od Marka Ewangelisty²⁸. Z podmiotem transcendentalnym Kanta rozstał się na dobre już w latach newelskich, gdy pod okiem wykształconego w Marburgu Matwieja Kagana, podczas dysput z przyjaciółmi z „kółka kantowskiego”, wykazywał jego

²⁴ Polemikę Bachtina z Kantem i neokantyzmem i jego poszukiwania podmiotu intersubiektywnego w sensie antropologicznym analizuję w artykule *Dlaczego Bachtinowski „chronotop” nie jest metaforą*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” 2008, nr 8.

²⁵ Por. N. Braginśka, *Słowiańskie wozroźdieniye anticznosti*, *op. cit.*

²⁶ Leibniz, który podnosił wyjątkowość Rosji, zdolnej zjednoczyć wyznania chrześcijańskie w jeden kościół (por. A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej...*, *op. cit.*, s. 33), musiał być w tych debatach ważkim autorytetem.

²⁷ Sam zresztą pośrednio zabierał w nich głos, polemizując z Iwanowem o Dostojewskiego. Koncepcję Odrodzenia prezentował też w wykładach o literaturze rosyjskiej w połowie 1920 roku (M. M. Bachtin, wykłady o A. Biełym, F. Sołogubie, A. Błoku, S. Jesieninie zanotowane przez R. M. Mirkinę, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1993, N° 2–3, s. 158; przekład polski *Wykłady Michaila Bachtina o symbolistach rosyjskich*, opr. B. Żytko, „Studia Litteraria Polono-Slavica”, 1, Warszawa 1993, s. 85–95.

²⁸ Bohater *Nagiego roku* Borysa Pilniaka (1921), przekład polski J. Dziarnowskiej ze wstępem E. Korpały-Kirszał, Warszawa 1987, s. 99 i 105.

niewiarygodność. Już wtedy kantowski dualizm „ja – świat realny” wykładał (w rozprawie o autorze i bohaterze) w terminach dualizmu „ja – inny”. W najbliższym ówczesnym filozoficznym otoczeniu Bachtina, w pracach Wwie-deńskiego, Askoldowa, Łapszina, Meiera, Florenskiego z tzw. petersburskiej szkoły filozoficznej, dualizm ten był ujmowany jako bezwzględna wzajemna obcość, a próby jej przewyciężenia zagrażały bądź „cudzym ja”, bądź homogenizowanemu z nimi indywiduum. Bachtin tymczasem wypracowywał taką koncepcję, w której obie strony wchodziłyby w interakcję, i w której przede wszystkim owa wspólnota dopiero by się rodziła, z góry nieprzesądzona i nienarzucona w imię gotowych wartości (czy to religijnych i moralnych, czy też „dobrego życia”).

Ostatecznie skonceptualizował autora – indywidualny podmiot dialogu: konkretny i cielesny, którego intersubiektywność gwarantuje mowa (człowiek jako istota gatunkowa to w definicji Bachtina *homo loquens*). Znajdował nawet dla tak pojmowanej intersubiektywności uzasadnienie w ścisłej wiedzy przyrodoznawczej, fizyce i neurofizjologii. Argumentów dostarczała mu zwłaszcza ówczesna biologia – świadczy o tym zarówno rozprawa *Sowriemiennyj witalizm* z 1926 r., jak wprowadzony dopiero w r. 1937, ale aktywny od wczesnych lat 20., termin „chronotop”, oznaczający zasadę pracy umysłu. Gdyby znał prace Lwa Wygotskiego, argumentacja byłaby z pewnością silniejsza...²⁹

Ten trzeci podmiot, ściśle indywidualny, empiryczny, a zarazem wielogłosowy, pozostający w interakcji z innymi podmiotami i wspólnie z nimi dochodzący do wartości prawdy, konstytutywnej dla wspólnoty, uobecnił się w pisarstwie samego Bachtina – autora *sui generis* jednopodmiotowego i wielo- oraz różnogłosowego. W żadnym razie nie dogmatycznego monologującego „tęgiego myśliciela”.

4. AUTOR: MICHAŁ BACHTIN

„Przeklętym problemem” bachtinologii jest dyskusja o autorstwie prac, które nie ukazały się pod nazwiskiem Bachtina, w których jednak badacze odnajdują więcej niż ślady jego ręki: *Freudyzmu* (1927) oraz *Marksizmu i filozofii języka* (1929) wydanych pod nazwiskiem Walentina Wołoszynowa, opublikowanej jako praca Pawła Miedwiediewa *Formalnej metody w literaturoznawstwie* (1928) i, do pewnego czasu, *Współczesnego witalizmu* (1926), sygnowanego przez Iwana Kanajewa. Liczni i kompetentni badacze przypisywali je samemu Bachtinowi – bądź traktując Wołoszynowa i Miedwiediewa jako figury mitologiczne, bądź uznając za niemożliwe, by tak nikczemni, mało twórczy wyrobniczy myśli zdolni byli wspiąć się na napisanie tak poważnych

²⁹ Do Bachtina i Wygotskiego właśnie odwołują się dziś psychologowie, charakteryzujący pracę umysłu w terminach dramatycznej sceny i dialogu; por. J. V. Wertsch, *Voices of the Mind. A Sociocultural Approach to Mediated Action*, Cambridge Mass. 1991.

rozpraw. Argumentu za autorstwem Bachtina dostarczały archiwa – pełne rękopisów z lat dwudziestych i zastanawiająco puste od ok. 1924 do 1937, kiedy właśnie eksplodowała aktywność pisarska Miedwiediewa i Wołoszynowa.

Dziś już nie sposób trwać przy tej argumentacji. Archiwa pozostawiły tyle, ile pozostawiły i nie należy z tego wyciągać pochopnych wniosków. Tym bardziej że badania z kolei nad archiwami Miedwiediewa i Wołoszynowa dowodnie wykazały, iż zaczęli uprawiać rzemiosło pisarskie wcześniej niż w roku 1928–1929. Miedwiediew – zadebiutował w r. 1912 artykułami o Kuzminie, Iwanowie, Annienskim, od r. 1921 był badaczem Błoka i wydawcą jego pamiętników, pisał też o malarstwie impresjonistycznym, a od 1923 – o teatrze, zaangażowany w działania tak zwanych „pieriedwiżników”. Był też niestrudzonym recenzentem (w tym Żirmunskiego *Wprowadzenia do metryki* z 1925 r.). Wołoszynow z kolei, niedoszły absolwent prawa i amator-muzykolog, od 1921 roku pisał liczne eseje i przeglądy muzyczne, artykuły monograficzne o wybitnych kompozytorach (w tym – pod znamienym tytułem: *Problemy twórczości Beethovena* z 1922 r.). Jego dorobek literaturoznawczo-językoznawczy jest faktycznie przed 1927 r. bardzo ubogi, sprowadza się do dwóch artykułów (*Poza sferą socjalności* z 1925 i *Słowa w życiu i słowa w poezji* z 1926). Później jednak, po wznowieniu studiów w Petersburgu (już nie na wydziale prawa, ale filologii), znacząco rośnie, zwłaszcza w okresie aspirantury w Instytucie Literatur i Języków Wschodu i Zachodu, a potem Instytucie Kultury Słownej (IRK). Co zaś najważniejsze, idzie w zupełnie innym kierunku niż ówczesny Bachtin, który Wołoszynowowską socjolingwistykę podejmie dopiero w połowie lat 30. w *Słowie w powieści* z r. 1934–1935 i w studium *Z prehistorii słowa powieściowego*³⁰, by nadać jej kształt ostateczny w połowie lat 50. w *Problemie gatunków mowy* (z czego z kolei wyciąga się pośpieszne wnioski, że to Bachtin ściągał od zmarłego w 1936 r. Wołoszynowa, a nie pisał za niego *Freudyzm* i *Marksizm*).

Zwolennicy autorstwa Bachtina mieli jeszcze inny nie lada kłopot. Przypisując mu sprawstwo *Freudyzmu*, *Formalnej metody w literaturoznawstwie* oraz *Marksizmu i filozofii języka* musieliby uznać, że był co najmniej dwulicowym oportunistą, niby to uczestnikiem dysput w kółkach i towarzystwach religijno-filozoficznych, ale z cicha pęk pod pseudonimem, sprzyjający marksizmowi. Musieliby także wytłumaczyć, czemu autor *Marksizmu i filozofii języka* opublikowanego w 1929 r., został aresztowany w tymże roku jako autor *Problemów twórczości Dostojewskiego* z tego samego roku. I czemu w jego obronę zaangażowali się prominentni ówcześni marksiści: Anatolij Łunaczarski, Maksym Gorki, Jelena Pieszkowa, Aleksy Tołstoj, których wstawiennictwo u Stalina zmieniło wyrok 10 lat Sołówek na 5 lat zesłania w Kazachstanie³¹.

³⁰ Obie rozprawy dostępne po polsku w przekładzie W. Grajewskiego w zbiorze *Problemy literatury i estetyki*, Warszawa 1982.

³¹ Syn Pawła Miedwiediewa, Jurij Miedwiediew, poinformował mnie, że zabiegał o to Miedwiediew – naoczas szef leningradzkiego Gosizdatu, zaznajomiony z elitą działaczy państwowych,

Sam Bachtin życia dyskutantom nie ułatwiał, albo uchylając się od jednoznacznej odpowiedzi, albo udzielając odpowiedzi wymijających, różnych przy tym różnym ciekawskim. Raz bodaj tylko, jak wieść ustna niesie, mocno podkreślił, że to nie on ma prawo potwierdzać autorstwo lub mu zaprzeczać. W podtekście można doszukać się: nie ja, ale ci, co nie żyją. Z czego także można wyciągać dwojakie wnioski.

Nie warto wdawać się w te spory, ongiś, w latach 60., i dziś skupione w gruncie rzeczy na jednym: był Bachtin, czy nie był ukąszony. Odzwierciedlają one aktualne stanowiska ideowe i doraźne interesy ich uczestników, którzy w istocie kontynuują spór o inteligencję i jej pozycję wobec państwa i społeczeństwa³². I więcej mówią o nowej edycji tego „przekłętego sporu” niż o koncepcji Bachtina, nawet jeśli na wsparcie przywołują „obiektywne” argumenty statystyczno-stylistyczne³³. Klótnie o autorstwo niech pozostaną ważne o tyle, o ile poświadczą pośrednio, jak wrażliwa na otaczające ją dyskusje o rolę inteligencji musiała być sama wypracowywana przez Bachtina koncepcja autora w latach 20.–60.

Z perspektywy debat o autora toczących się w naszym czasie istotniejsze jest co innego: zażarte dyskusje bachtinologów były i są prowadzone z perspektywy modernistycznej koncepcji autora: monumentalnie jednolitego, zwartego i silnego, niezachwianego w swoich poglądach, władającego idiomem wyrazistego stylu reprezentującego „człowieka integralnego”, którego właściwą formą wypowiedzi jest monolog. Takiego właśnie autora szukają w Bachtinie, choć właśnie on tę koncepcję zakwestionował, i jako historyk, i jako filozof, i jako pisarz – „myślący filolog”. Żył w końcu i tworzył w czasie, gdy przeżywała ona kryzys nie tylko na papierze, gdy była wycofywana w praktyce artystycznej i naukowej, w otoczeniu rodzącej się i instytucjonalnie dekretowanej koncepcji wieloautorstwa – autorstwa zbiorowego, kolektywnego i wielogłosowego.

W tej fazie przejściowej między obu koncepcjami żyło całe pokolenie twórców urodzonych około roku 80. XIX wieku. Wychowywane jeszcze przez wielkie indywidualności, nauczycieli-mistrzów, założycieli wielkich szkół badawczych (Tadeusza Zielińskiego – fundatora Trzeciego Renesansu i petersburskiej, rosyjsko-polskiej szkoły filologicznej; Jana Baudouina de Courtenay, twórcy kazańskiej, a potem petersburskiej szkoły lingwistyki, kontynuowanej w Petersburgu przez Lwa Szerbę; Filipa Fortunatowa – inicjatora moskiewskiej szkoły lingwistyki; księcia Siergieja Trubieckiego – moskiewskiej szkoły filozoficznej; Aleksandra Wwiedeńskiego – patrona petersburskiej filozoficznej szkoły

który miał też uprosić Gorkiego, Tołstoja i Łunaczarskiego o interwencję w sprawie nieznanego im przecież Bachtina.

³² Taką motywację można przypisać N. Nikołajewowi, który „obchodzi” marksizm nawet u Lwa Pumpianskiego. W przypadku Jurija Miedwediewa w grę wchodzi także racje rodzinne syna broniącego pamięci ojca.

³³ Por. I. Pieszkow, „Dielu” – wieniec, ili jeszcze raz ob awtorstwie M. Bachtina i „spornyh tiekstach” [w:] *Bachtin pod maskoj*, op. cit., s. 602–635.

idealistycznej, Ołeksandra Potebni – twórcy filologiczno-psychologicznej lingwistyki w Charkowie, Aleksandra Wiesiołowskiego – kulturoznawstwa etnofilologicznego, Siemiona Wiengierowa – moskiewskiej filologii historycznoliterackiej, Iwana Seczenowa – założyciela neurofizjologii rosyjskiej, kontynuowanej przez Władimira Bechterewa i Iwana Pawłowa, a nawet jeszcze Nikołaja Marra – fundatora w r. 1922 petersburskiego Instytutu Jafetyckiego, by wymienić tylko tych, w odniesieniu do których kształtowała się koncepcja Bachtina). Nie inaczej miały się rzeczy w ówczesnej Europie: nazwiska Usenera, Schlayercha, Freuda, de Saussure'a, Bergsona, Husserla, Brentana, a w Polsce – Brücknera czy Twardowskiego, rzeczywiście sygnują Foucaultowskich założycieli formacji dyskursywnych. W Europie środkowej i wschodniej, trzeba dodać, nawet więcej niż tylko intelektualnych fundatorów; ówczesni polihistorzy byli postaciami publicznymi, równie znanymi ze swej działalności społecznej i występów politycznych, jak akademickiej.

Ale w naszym regionie, zwłaszcza zaś w Rosji, lata 10.–30. XX wieku kładą kres takiej sytuacji, w Europie zachodniej zinstytucjonalizowanej i trwałej – jak można wnioskować z Foucaulta – jeszcze do lat 60. szkoły zmieniają się w koła, kółka i stowarzyszenia, nie- i pozainstytucjonalne grupy pozbawione centrum: wybitnego indywiduum, „tęgiego myśliciela”. Koło newelskie Bachtina, a potem jego kółka witebskie i petersburskie to wszak grupki przyjaciół (o zmiennym składzie) spacerujących wokół Jeziora Realności Moralnej, gdzie młody Bachtin wykłada Marii Wienaiminownie Judinej podstawy swojej estetyki filozoficznej. Podobnie nieformalny charakter miał OPOJAZ, Moskiewskie Koło Lingwistyczne, Warszawskie Koło Polonistów, Praskie Koło Lingwistyczne, a nawet Wienerkrieg. Ten kryzys intelektualnego i duchowego przywództwa (czy naturalny, poświadczający dziejową konieczność? czy też będący wypadkową upadku dwóch wielkich imperiów, rosyjskiego i habsburskiego, a tym samym osłabienia sił centralizujących także w sferze nauki, sił zanikających nadto wobec postępującej emigracji wielkich osobowości intelektualnych – nie będąc wchodzić). W Rosji Bachtina kryzys wielkich indywidualności został dodatkowo wzmocniony rewolucją 1917 roku.

Już wcześniej drzwi „nowemu”, zbiorowemu w sztuce i nauce, wymierzonemu w „stare”, wyśmiewane i po Majakowskim „policzkowane”, otworzyła Pierwsza Awangarda, drzwi otwierane tym szerzej, że wchodziło przez nie „będziaństwo”, jak nazwał futurizm Chlebnikow, w stęsknionej Europie Rosji przyjmowane względnie bezkrytycznie (o czym świadczy rosyjskie malarstwo futurystyczne Łarionowa i Gonczarowej). Rosyjska awangarda stawiała na nowe i kolektywne aż do międzynarodowego wymiaru – *Do nowatorów całego świata* adresował Malewicz w 1919 r. manifest-deklarację programową periodyku noszącego wymowny tytuł: „Internacjonal Iskustwa”. Po Październiku owo pałace muzea kolektywne będziaństwo zyskało dodatkową sankcję. Polityka Lenina–Stalina wymierzona w elity inteligenckie degradowała dotychczasowe autorytety, łamała je (pod tym względem szczególnie dramatyczne są protokoły

z procesu sławistów)³⁴ i pozbawiała mocy, wymuszając wolty ideowe, metodologiczne (casus Poliwanowa) i artystyczne (casus Malewicza), by ostatecznie doprowadzić do ich fizycznego unicestwienia. Nie tylko prostackimi metodami represji i strzałów. Dekompozycja elity intelektualnej miała przebiegać również „naukowo”: poważne badania nad możliwościami wykorzystania „materiału” genetycznego inteligenta do wygenerowania „rasy proletariatu” dorównującej inteligentowi zdolnościami umysłowymi, projektował genetyk-eugenik Filipczenko³⁵.

Z drugiej strony władza bolszewicka ustanawiała autorytety nowe, powołując nowe instytucje naukowe i artystyczne. Te jednak prowadziły działalność właśnie „kolektywną”, jak Instytut Czerwonej Profesury, jak Komitet Inżynierii Językowej (*языкового строителства*) powołany najpierw do reformy alfabetu rosyjskiego, a potem ustanowienia alfabetów i gramatyk dla przedsięwziętych narodów azjatyckich), jak ILJAZW i IRK, w których aspirował Wołoszynow. Nie miały one indywidualnych przywódców, zdolnych wyznaczać kierunki poszukiwań i metodologie badawcze. Tym, jak świadczą tezy Tatlina, zatytułowane *Jednostka inicjatywna w twórczości kolektywnej*, przyznana została co najwyżej funkcja pierwoporuszycieli. Dalej ich rolę przejęły państwowe dekrety. Tym łatwiej że „jednostki inicjatywne” były rozmyślnie rekrutowane spośród miernoty.

Wymowną ilustracją polityki wobec sztuki i nauki, z premedytacją wymierzonej w profesjonalizm gwarantujący autorytatywność indywidualnego autorytetu, mogą być nawet zatrudnienia Bachtina i członków jego kółka w porewolucyjnym Newlu w latach 1918–1919 i w 1919–1924 w Witebsku. Tu Wołoszynow kierował wydziałem muzykologicznym (!) lokalnego Instytutu Oświaty Ludowej i udzielał lekcji fortepianu w szkole muzycznej. Bachtin – nauczał historii i filozofii muzyki (!) w witebskim konserwatorium. Obaj – wykładali także muzykę w powołanym przez Miedwiediewa Witebskim Uniwersytecie Proletariackim.

Zasada kolektywizmu zapanowała także w modernistycznej ostoi indywidualizmu – w sztuce. W witebskich „szkołach” malarskich Chagalla i Malewicza sami mistrzowie sprawowali funkcje ludowych komisarzy, a ich rola sprowadzała się do kierowania pracownikami, których uczniowie rekrutowali się z ulicy (Chagall nie wytrzymał tej służby). Kolektywną, proletariacką działalność artystyczną utwierdzały powoływane wyższe uczelnie artystyczne (Wchute-masy). Nawet słynny moskiewski Inchuk (Instytut Kultury Artystycznej) założony w maju 1922 r. przez Kandinskiego i Rodczenkę, już w listopadzie wyłonił z siebie Grupę Analizy Obiektywnej, która odrzuciła indywidualizm i podjęła działania kolektywne. Teatr wędrowny Gajdeburowej, w który zaangażowany był Miedwiediew, zespołowe widowiska poetycko-muzyczno-malarskie (jak owo przygotowane przez Bachtina *Edypa w Kolonie*), kino-

³⁴ Patrz F. Asznin, W. Ałpatow, *„Dielo sławistów”*, Moskwa 1994; M. Robinson, *Sud'by akademičeskoj elity: otieczestwiennoje sławianowiedienije (1917 – naczalo 1930 godow)*, Moskwa 2004.

³⁵ Por. D. Joravsky, *The Lysenko Affair*, Cambridge 1970, s. 258–261.

fabryka FEKSów (Fabriki Eksceetricznego Aktora), w której zespołowe kino-obrazy wychodziły spod rąk Eisensteina, Dowżenki, Pudowkina i scenarzysty Tynianowa – utrwały hasło „jednostka niczym”.

Ta konkluzja nie pretenduje do odkrywczości. Uzmysławia jednak tło, na którym dopiero nabiera zrozumiałości Bachtinowska koncepcja indywidualnego autorstwa wielogłosowego. Takie też sprawstwo należy przypisać „spornym tekstom”: *Freudyzmowi, Marksizmowi i filozofii języka, Formalnej metodzie w literaturoznawstwie*. Spory o ich autora nie uwzględniające sytuacji „myślących kolektywów”³⁶, w jakiej powstawały, pomijające społeczną sytuację komunikacyjną, pozostaną sporami o doraźne dzisiejsze interesy zaangażowanych w nie stron.

Szczególnie pod tym względem wymowna jest czwarta rozprawa naznaczona „przeklętym problemem” – *Współczesny witalizm* z 1926 r. Nie było o niej dotąd mowy, bo też jej autorstwo przestało być problemem gdy Kanajew przyznał na piśmie, że napisał ją Bachtin. Na pozór nie byłoby więc o czym mówić. Skrupulatne badania wykazały jednak, że autorstwo *Współczesnego witalizmu* można zasadnie przypisać nie Kanajewowi i nie Bachtinowi, tylko Nikołajowi Łoskiemu, filozofowi-monadologowi, wielkiemu systematyzatorowi subiektywnego idealizmu, którego rozprawę, niedostępną po przymusowej deportacji autora w 1922 roku, Bachtin „streścił” na prośbę Kanajewa³⁷. Więcej: we *Freudyzmie* opublikowanym pod nazwiskiem Wołoszynowa w rok po *Współczesnym witalizmie* znajdują się cytaty z o rok wcześniejszej rozprawy wydanej pod nazwiskiem Kanajewa³⁸. Czyjego są autorstwa: Bachtina czy Wołoszynowa? I kto jest ich źródłowym autorem – Bachtin, Kanajew czy Łoski? Po tym, co zostało powiedziane poprzednio, nie ma sensu pytać. Autor jednoosobowy pozostaje w tych cytatach nie do odróżnienia od wielogłosowego.

Z tym jednoosobowym autorem, który nie przeżył Barthes’owskiej symbolicznej śmierci ani nie zmienił się w „tęgiego” myśliciela, historia obeszła się wyjątkowo ironicznie. Do jego prac dołączali się kolejni edytorzy, przeniecowywali je tłumacze, których wersje siwrot na wywrot przekręcali komentatorzy. Zastrzeżenia budzi nawet edycja pism zebranych, bezprecedensowa, jak by się wydawało, pod względem staranności. Także i ona nie jest wolna od podejrzeń, czy „dochowuje wierności” Bachtinowi³⁹. Raz jeszcze – autor modernistyczny wziął górę nad swoim antagonistą. Jeśli dodać, że ów antagonistą stał się z kolei patronem autora ponowoczesnego, trzeba będzie uwierzyć, że ironia raz uruchomiona, nie może się skończyć.

³⁶ J. P. Miedwiediew, D. Miedwiediewa, *Krug M. M. Bachtina kak „mysljaszczij koliektiw”*, „Zwiezda” 2006, nr 7.

³⁷ Dowodzi tego N. Perlina, *Zabawnyje wieszczi sluczajutsia na puti k bachtinskomu forumu*, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1995, nr 1 (jest to przekład artykułu badaczki z 1989 r.).

³⁸ Por. K. Clark, M. Holquist, *Mikhail Bakhtin*, Cambridge Mass. and London 1984, s. 177.

³⁹ Wątpiwo to K. Hirschkop w przywoływanej książce, por. zwłaszcza rozdział trzeci *Bakhtin Myths and Bakhtin History*, s. 126.

Danuta Ulicka

INDIVIDUALITY AND POLYPHONY
(BAKHTIN'S IDEA OF THE AUTHOR)

Summary

The article concerns itself with the conception of the author developed in early 20th-century philosophy of oral culture in Eastern and Central Europe. Opposed both to the then dominant transcendental approaches with its insistence on the separation of the textual subject from the empirical author as well as to the enduringly popular idea of *la mort de l'auteur*, which acknowledges at best a 'weak' or 'dispersed' authorial presence in the work, this idea found its most cogent expression in the works of Mikhail Bakhtin. The article is an attempt at reconstructing his idea of the author and authorship as it took shape in the context of Russian social and philosophical thought, the changing political situation, and Bakhtin's own life. The reconstruction is based both on his explicit formulations as well as the assumptions and implications inscribed into his whole critical output (the latest, corrected editions of his works have been found of considerable value in this respect). With this updated reading of Bakhtin's texts it is possible not only to reassess his position on some points of literary theory but also to gain a whole range of additional insights.